

Ks. Krzysztof Grzesiak

**Próby przejęcia monasteru jabłecznańskiego
przez katolików w początkach dwudziestolecia
międzywojennego**

**How the Catholics tried to recover the Orthodox monastery
in Jabłeczna in the early twenties in the interwar period**

Słowa kluczowe:

Jabłeczna, Podlasie, Kościół prawosławny, akcja rewindykacyjna

Key words:

Jabłeczna, Podlasie region, Orthodox Church, revindication action

Abstract

The end of Russian rule in the Polish lands in World War I allowed the Catholic community to try to recover the huge property, which was seized by the Russian government in favor of the Russian Orthodox Church. The recovery campaign focused on numerous belongings of Latin and Uniate origin (churches and chapels with equipment, cemeteries, arable lands, meadows, forests, residential and business buildings).

In the years 1922-1923 the Catholics of Podlasie tried to recover the Orthodox monastery in Jabłeczna on the Bug River. The efforts of the local Catholic community were a consequence of the memory of the role the Monastery played during the persecution of the Catholic Church, especially the Uniates, in the years of captivity. They resulted from the belief that the disputed property was previously in the possession of the Uniate Church, and only in the nineteenth century it became Orthodox. It was finally established that this conviction was wrong. This fact determined that the steps the Catholics undertook to recover the monastery were unsuccessful. The Monastery of Jabłeczna remains to this day a property of the Orthodox Church.

Tytułem wprowadzenia

Monaster w Jabłecznej stanowi miejsce szczególne w topografii Kościoła prawosławnego w Polsce. Jest on bowiem jedynym na terenie naszego kraju ośrodkiem, który w swojej sięgającej końca XV stulecia historii nieprzerwanie przynależał do prawosławia. Dla jego dzisiejszych wyznawców ta okoliczność jest powodem do szczególnej dumy. Należy wszakże stwierdzić, że w okresie, gdy wśród ruskiej ludności Podlasia dominował Kościół unicki, a więc w wieku XVII, a jeszcze bardziej w XVIII i do lat siedemdziesiątych XIX stulecia, jego znaczenie było znikome, a wpływ na okoliczną społeczność – wręcz żaden. Jest jednak faktem, że w owym okresie niewielka wspólnota monasterska opierała się zakusom i naciskom pronijny. Z kolei w drugiej połowie wieku XIX ośrodek, popierany i subsydiowany przez rząd rosyjski, promieniował swoją działalnością na całe Podlasie. Realizował przy tym zadanie rusyfikacji i wspierania prawosławia, które było zaprowadzane na interesującym nas terenie po likwidacji Kościoła unickiego. Owa ostateczna likwidacja nastąpiła, po kilkunastoletnich przygotowaniach, w roku 1875. Podlaskiemu czytelnikowi znane są brutalne metody towarzyszące działaniom władz carskich. Prześladowania trwały do roku 1905 (ukaz tolerancyjny), a w mniejszym nasileniu aż do roku 1915, kiedy to skończyło się na opisywanym terenie panowanie rosyjskie¹. Dla monasteru był to jednak czas dynamicznego rozwoju, który trwał również do roku 1915, w którym, wraz z ustępującymi wojskami i administracją rosyjską, niemal wszyscy mnisi, z wyjątkiem jednego, uciekli się w głąb Rosji (tak zwane bieżństwo).

W roku 1919 do klasztoru wrócili niektórzy z jego dawnych mieszkańców, dzięki czemu doszło do reaktywacji życia zakonnego w Jabłecznej. Początki nie były łatwe. Nie było jasne, czy w zmienionych radykalnie warunkach odrodzonej Rzeczypospolitej monaster przetrwa, a jeśli tak, to w jakim kształcie i rozmiarze. Wciąż pamiętano o jego roli w akcji rusyfikacyjnej i antyunickiej. Na przełomie lat 1919 i 1920 przejściowo zamknięto nawet klasztorną cerkiew². Nieco później usunięto z klasztoru mnichów podejrzanych o wrogość wobec polskiej państwowości i niechęć do autoke-

¹ Do najbardziej znanych publikacji, a zarazem źródeł wiedzy o prześladowaniach unitów podlaskich należą następujące prace: ks. J. Pruszkowski, *Martyrologium czyli męczeństwo Unii Św. na Podlasiu*, Woodbridge, New Jersey, 1983 (reprint). Bojarski J., *Czasy Nerona w XIX wieku pod rządem moskiewskim, czyli ostatnie chwile unii w diecezji chełmskiej*, Lwów 1885.

² APL, SB, sygn. 193, 644; APL, SB, sygn. 194, 123n.

falii prawosławia w Polsce. Monaster utracił też dużą część gruntów ornych i łąk. Wiosną roku 1922 wydawało się, że nadszedł dlań czas względnej stabilizacji. Z maja tegoż roku pochodzi pismo metropolity warszawskiego Jerzego, który starając się o odbudowę życia zakonnego prosił władze państwowe o przychylność dla mnicha Nifonta Miedźwiedzia, delegowanego przezeń do organizacji wspólnoty monasterskiej. Hierarcha zapewniał, że klasztor będzie wiernie służył religijnemu i moralnemu wychowaniu obywateli Rzeczypospolitej³. Ale właśnie wtedy nastąpiły wydarzenia, które mogły spowodować definitywny kres kilkuwiekowej historii jabłeczkańskiego prawosławnego ośrodka monasterskiego. Jego odradzanie się spotkało się bowiem z mocnym sprzeciwem ze strony miejscowej społeczności katolickiej. Dążyła ona do przejęcia obiektów monasterskich i zagospodarowania ich na potrzebny duszpasterskie Kościoła katolickiego. Działania te nabrały szczególnej intensywności w latach 1922-1923. To one są tematem niniejszej publikacji.

Akcja rewindykacji cerkwi – tło historyczne

Odzyskanie niepodległości przez państwo polskie zbiegło się w czasie z podjętymi przez społeczność katolicką działaniami na rzecz odzyskania materialnej infrastruktury, zagarniętej w okresie niewoli narodowej na rzecz rosyjskiego prawosławia. Dobra, o których mowa, należały niegdyś w większości do Kościoła unickiego, ale nie brakowało wśród nich obiektów proveniencji łańskiejskiej. Składały się nań przede wszystkim cerkwie, wraz z wyposażeniem, cmentarze, kaplice, ale także grunty orne, łąki i lasy oraz zabudowania mieszkalne i gospodarcze. Należy wiedzieć, że chociaż w roku 1905, w następstwie wydanego przez cara Mikołaja II ukazu tolerancyjnego, ponad 200 000 unitów i ich potomków z obszaru dawnej unickiej diecezji chełmskiej oficjalnie porzuciło Kościół prawosławny na rzecz katolicyzmu, to jednak nie mogli oni zabrać ze sobą niczego, co stanowiło materialne dziedzictwo ich unicestwionego obrządku⁴. Wszystko to, w zasadzie bez wyjątku, pozostało w posiadaniu prawosławia. Tak działo się nawet tam, gdzie do Kościoła katolickiego przeszli wszyscy czy też niemal

³ APL, UWL WSP, sygn. 674, 12.

⁴ K. Grzesiak, *Problem unicki w działalności biskupa Franciszka Jaczewskiego*, w: *Biskup Franciszek Jaczewski (1832-1915). Studia biograficzne z okazji 100. rocznicy śmierci*, red. J. Marczewski, Lublin 2014, 190nn; A. Szabaciuk, „Rosyjski Ulster”. *Kwestia chełmska w polityce imperialnej Rosji w latach 1863-1915*, Lublin 2013, 67nn.

wszyscy dawni unicy. Zmiana tego stanu rzeczy mogła nastąpić dopiero po ustąpieniu panowania rosyjskiego.

Działania rewindykacyjne osiągnęły wielką skalę. Na terenie odrodzonej w lipcu 1918 roku katolickiej diecezji podlaskiej inicjatywę przejął jej ordynariusz, biskup Henryk Przeździecki. Dnia 11 grudnia tegoż roku ujrzało światło dzienne jego rozporządzenie odnoszące się do obiektów pochodzenia katolickiego, przejętych przez prawosławie. Duchowieństwo diecezji otrzymało polecenie natychmiastowego poświęcenia wszystkich kościołów zamkniętych przez rząd rosyjski, cerkwi prawosławnych pochodzenia unickiego i łańskieckiego, a także cerkwi prawosławnych wzniesionych na miejscu lub zamiast dawnych obiektów unickich. Biskup podlaski zaznaczył, że nie należy przejmować obiektów pochodzenia prawosławnego, budowanych na gruncie nie należącym do Kościoła katolickiego, za pieniądze wiernych prawosławnych. To ostatnie zastrzeżenie nie zmieniło jednak faktu, że polecenie biskupa obejmowało zdecydowaną większość, wręcz niemal wszystkie obiekty, znajdujące się w użytkowaniu Kościoła prawosławnego. Nic więc dziwnego, że poczynaniom strony katolickiej, w tak radykalnym zakresie, sprzeciwiały się z jednej strony czynniki państwowe, z drugiej zaś wyznawcy prawosławia. Pierwsi byli zainteresowani nie tyle obiektami sakralnymi, ile raczej dziesiątkami tysięcy hektarów pounickiej ziemi rolnej. Drudzy, którzy w tym samym okresie przystąpili do reaktywacji swojego życia religijnego, dążyli do utrzymania w swoich rękach jak największej liczby świątyń. W efekcie nabrzmiewającego konfliktu interesów podlaska władza diecezjalna musiała zgodzić się na pewne ustępstwa. Ostatecznie katolicy przejęli i rekuncyliowali około 90 obiektów cerkiewnych z mniej więcej 130, które istniały na terenie tej diecezji w roku 1915. Były to świątynie pochodzenia łańskieckiego, unickiego, ale i prawosławnego, wzniesione na gruncie unickim. Spośród pozostałych obiektów kilka uległo zniszczeniu w trakcie działań wojennych, kilka innych uznano za zbędne i rozebrano w okresie dwudziestolecia międzywojennego, niektóre zaś przeznaczono na cele świeckie. W użytkowaniu prawosławnych pozostawiono zaledwie 11 cerkwi, w tym także 3 pochodzenia unickiego, nie licząc pewnej ilości małych kaplic⁵.

Gwoli porównania wypada dodać, że akcja rewindykacyjna objęła także wschodnią część sąsiedniej diecezji lubelskiej, gdzie znajdowało oko-

⁵ L. Balicki, *Dzieje gospodarcze diecezji siedleckiej 1918-1939*, Lublin 1991, 121nn; J. Kuligowski, *Rewindykacja świątyń pounickich w diecezji siedleckiej w latach 1918-1939*, w: *Martyrologia Unitów Podlaskich w świetle najnowszych badań naukowych*, red. J. Skowronek, U. Maksymiuk, Siedlce 1996, 322nn.

ło 250 obiektów sakralnych, użytkowanych przez prawosławie przed rokiem 1915. Tutaj jednak rekuncyliowano znacznie mniejszą ich część, bo zaledwie około 90 świątyń. W przeciwieństwie do swojego podlaskiego konfratry biskup lubelski, Marian Leon Fulman, zezwalał na wyświęcenie tylko tych obiektów, których stanowczo domagała się lokalna społeczność katolicka, a które jawiły się jako niezbędne dla duszpasterskiego funkcjonowania Kościoła katolickiego. Mimo tego nie udało się uniknąć pewnych sytuacji konfliktowych⁶.

Działania społeczności katolickiej

Aktywność społeczności katolickiej w kierunku odebrania monasteru ujawniła się już w roku 1919, kiedy to władze państwowe dokonały, jak się okazało na okres przejściowy, zamknięcia klasztornej cerkwi. Działania znacząco przybrały na intensywności latem roku 1922. Największe zaangażowanie wykazali katolicy z osady Sławatycze oraz wioski Liszna. Były to jedne z nielicznych miejscowości w tamtej okolicy odznaczające się zdecydowaną liczebną przewagą wyznawców katolicyzmu nad prawosławnymi.

Podjęte przez społeczność katolicką kroki miały charakter dwutorowy. Z jednej strony usiłowano trzymać się istniejącego porządku prawnego. Wysyłano zatem delegacje do władz lokalnych, reprezentowanych przez starostę bialskiego. Wśród delegowanych znajdowały się osoby starsze, które twierdziły, że monaster jabłeczkański był onegdaj w posiadaniu Kościoła unickiego, a dopiero rząd rosyjski zagarnął go na rzecz prawosławia. Z drugiej zaś strony doszło do przedsięwzięć wątpliwych z prawnego punktu widzenia, mających – jak się wydaje – postawić władze państwowe wobec faktów dokonanych. Na czele poczynań katolików stanął nowy proboszcz parafii Sławatycze ks. Stefan Nazarewicz, inspirowany, jak podejrzewał starosta, przez swojego dziekana, ks. Romanowskiego. Według relacji starosty proboszcz ów „(...) ustawicznie zaprawia baby sławatyckie do wystąpień wobec władz i prawosławnych, aby ich stąd wyrzuciły”⁷. W opinii urzędnika angażowanie kobiet do działań na pograniczu prawa było starą, stosowaną jeszcze za czasów prześladowań unii metodą, obliczoną na aktualność dawnej niepisanej reguły, że kobiet tradycyjnie nie pociągano do odpowiedzialności karnej.

⁶ K. Grzesiak, *Diecezja lubelska wobec prawosławia w latach 1918-1939*, Lublin 2010, 123n, 169nn, 195nn.

⁷ APL, UWL WSP, sygn. 674, 26.

Dnia 8 czerwca około 150-osobowa reprezentacja katolickiej społeczności Sławatycz i okolic usiłowała spotkać się ze starostą bialskim, który tego dnia miał przyjechać do monasteru. Nie mogąc doczekać się przybycia dygnitarza petenci złożyli swoje postulaty na ręce wójta gminy Zabłocie. Katolicy odnosili się z dezaprobatą wobec planów pozostawienia obiektu w rękach duchowieństwa prawosławnego, oskarżanego przez nich o wzniesienie nastrojów antypolskich i antypaństwowych. Świadcami tego rodzaju wypowiedzi mnichów byli, według słów własnego świadectwa, Tadeusz i Antoni Florczewscy oraz Władysław Miła. Jednocześnie zabiegano o nie przekazywanie zakonnikom ziemi poklasztornej, uprawianej tymczasowo przez katolików. Wyrażano przekonanie, że Kościół katolicki ma prawo do dysponowania nią aż do czasu porozumienia się rządu polskiego i Stolicy Apostolskiej, może być zatem z niej wyrugowany jedynie na skutek decyzji sądowej, a nie administracyjnej. Powoływano się przy tym na rzekomo unickie korzenie klasztoru. W argumentacji katolików wybrzmiewa wyraźnie żywa pamięć o tragicznych czasach likwidacji unii kościelnej na Podlasiu w roku 1874: „Oświadczamy, by nasz Rząd, u Boga wymodlony, zechciał nam przyjść z pomocą, by ziemia klasztorna, krwią ojców i dziadów naszych zroszona, nie była zabrana nam przez wrogów Kościoła naszego i Ojczyzny – duchowieństwo prawosławne, których razy po dziś dzień są jeszcze w umysłach naszych, sercach, a nawet skórze nigdy nie zartartymi”⁸. Zwracano też uwagę, że to właśnie proboszcz parafii katolickiej opłacał do kasy gminnej odpowiednie podatki z tytułu użytkowania monasterskiej ziemi⁹.

Dwa dni później katolicy przystąpili do działań bardziej konkretnych. Według poufnego doniesienia starosty włodawskiego do wojewody lubelskiego, zorganizowano pochód ludności katolickiej, mający na celu usunięcie mnichów prawosławnych ze spornego obiektu. W celu uniknięcia spodziewanej interwencji policyjnej uczestnicy pochodu wyszli ze swoich wsi małymi grupami, a dopiero w polu uformowali zwartą kolumnę. Ze sztandarem narodowym na czele wkroczone na teren klasztoru. Autor doniesienia zaznaczał, że wrogość wyznawców Kościoła katolickiego wobec prawosławia miała swoje źródło w prześladowaniach katolików za czasów panowania rosyjskiego, które na omawianym terenie miały przebieg szcze-

⁸ Tamże, 37n.

⁹ Dnia 11 kwietnia 1922 roku do kasy gminnej wpłynęła suma 21750 marek polskich z tytułu podatku gminnego oraz 13373 marki polskie jako podatek komunalny. Obie należności wpłacił poprzedni proboszcz parafii Sławatycze, śp. ks. Ficowski, APL, UWL WSP, sygn. 674, 38.

gólnie ostry. Starosta wskazywał, że chociaż nie ma jednoznacznych dowodów, to jednak „(...) sprężyną przytoczonego wyżej wystąpienia jest proboszcz parafii katolickiej w Sławatyczach, ks. Nazarewicz, który odpowiednio stara się oddziaływać na ludność z ambony, a przy pomocy zaufanych gorliwych katolików pamiętających prześladowania z czasów unii, jak Mikołajewski, organizuje podobne odruchy”¹⁰. Zwracano uwagę, że już nie pierwszy raz katolicy odgrazali się, iż wystąpią czynnie przeciw mnichom, czego próby już wcześniej miały miejsce. Były one jednak udaremniane przez miejscowe władze.

W dniu 23 czerwca do Jabłecznej udali się, na polecenie wojewody lubelskiego, starosta bialski i komendant policji. Powodem tej bezpośredniej interwencji była pogłoska o planowanej na dzień następny kolejnej, wielkiej demonstracji ludności katolickiej, która miała udać się do monasteru, przejąć go i opieczętować. Zamierzano też kolejny raz wykosić monasterską łąkę. Duchownych prawosławnych chciano natomiast wyrzucić za rzekę Bug. Dramatyzmu sprawie dodawał fakt, że w tym dniu miał przybyć do monasteru arcybiskup Jerzy (Jaroszewski), tytułowany w korespondencji egzarchą. W efekcie dłuższych pertraktacji udało się staroście skłonić proboszcza sławatyckiego do zaniechania planowanych działań, ten jednak zapowiadał podjęcie kolejnych kroków na rzecz uzyskania gruntów cerkiewnych, które w jego przekonaniu stanowiły nienaruszalną własność Kościoła katolickiego. Proboszcz sławatycki planował przygotowanie artykułów prasowych, wytykających rządowi polskiemu nadmierne sprzyjanie prawosławiu.

Obaj urzędnicy państwowi, wraz z delegatem wojewody lubelskiego, przywitani arcybiskupa na stacji Dubica, położonej po prawej stronie Bugu, dokąd przybył on kolejową salonką. Następnie, powozem, udano się do monasteru. Tam zostało odprawione uroczyste nabożeństwo z udziałem wielu okolicznych duchownych prawosławnych, w tym również przybyłych z parafii zabużańskich. Starosta zauważył, że w nabożeństwie uczestniczyło zaledwie około 50 wiernych, w większości kobiety. Dostojnicy zostali zaproszeni na herbatę, zaś potem na obiad. Mimo ostentacyjnego używania przez hierarchę i duchownych języka polskiego, zresztą skażonego rusycyzmami, oraz powoływania się na Naczelnika Państwa, urzędnicy odnieśli wrażenie, że lojalność prawosławnego kleru wobec polskiej państwowości nie jest kwestią pewną¹¹.

W czasie obiadu doniesiono o zgromadzeniu się licznej reprezentacji katolików przed monasterem. W rozmowie ze starostą, który wyszedł do

¹⁰ Tamże, 111.

¹¹ Tamże, 27n.

demonstrantów, domagali się oni natychmiastowego zamknięcia klasztoru i oddania sprawy władzom sądowym, które orzekną, do kogo ma należeć obiekt. Z najwyższym trudem starosta zdołał wyperswadować kontynuowanie przedsięwziętych działań przeciw mnichom. Natomiast katolicy nie odstąpili od wykoszenia łąk. Starosta, uznając ten czyn za bezprawny, zabronił im zabrania siana obiecując zarazem mnichom, że dopilnuje, aby mogli oni wziąć je dla siebie. Jednak pod osłoną nocy większość siana została przez okolicznych mieszkańców rozgrabiona. Warto dodać, że wśród demonstrantów pojawił się na krótki czas ks. S. Nazarewicz, który przybył z posługą do mieszkającego w budynkach klasztornych chorego repatrianta wyznania katolickiego. Starosta obiecał też mnichom ochronę policyjną.

Następnego dnia, 25 czerwca, miało miejsce zebranie parafian sławatyckich, w którym wzięło udział około 600 osób. Zebraniu przewodził proboszcz wraz z kilkoma członkami dozoru kościelnego, odpowiedzialnymi za czuwanie na majątku kościelnym. Byli to: Ludwik Sławiński, Józef Mikołajewski oraz Grzegorz Osypowicz. Zgromadzenie wyraziło gorący protest przeciw ostentacyjnemu wprowadzeniu w posiadanie klasztoru jabłeczkańskiego i należących doń gruntów prawosławnego archimandryty. Działanie to uznano za niezgodne z prawem. Powoływano się na unicką proveniencję obiektu i zagrożenie, jakie dla interesów państwa polskiego będą stwarzać prawosławni mnisi: „(...) Podlasie, a w szczególności my parafianie Sławatyccy, podczas prześladowania nas za wiarę, mając przez 17 lat i 7 dni kościół zamknięty, najwięcej ucierpieliśmy i mieliśmy możliwość widzieć ich „przychylność”, a jednak polskości nie straciliśmy – Bóg i Wiara były jedną ostoją naszą, nie chełpiliśmy się na judaszowsko-rosyjskie srebrniki, lecz krwią swoją i więzieniami okupiliśmy. Dziś, kiedy mamy wolną i niepodległą Polskę, wierni swej wierze, która dodała nam siłę, odwagi i wytrwałości, dziś, kiedy mamy swój polski, u Boga wymodlony, Rząd, ufni w jego sprawiedliwość, postanawiamy...”. Tutaj padły konkretne postulaty. Najpierw zdecydowano odnieść się, przez pośrednictwo klubu sejmowego Związku Ludowo-Narodowego, do Sejmu o cofnięcie zarządzeń władz administracyjnych, dzięki którym prawosławni mnisi ponownie zamieszkali w monasterze. W dalszej kolejności zażądano usunięcia tych ostatnich z obiektu i z ziemi, a następnie przekazania całego kompleksu duchowieństwu katolickiemu. Petenci enigmatycznie i niejasno ostrzegali, że w razie nieuwzględnienia powyższych postulatów, będą ich dochodzić wszelkimi środkami, „(...) których używaliśmy za czasów zaboru rosyj-

skiego (Pratulin i inne)”¹². Nie wiadomo wszakże, co katolicy mieli na myśli; gotowość na męczeńską śmierć w obronie świątyni, czy raczej groźbę przemocy wobec prawosławnych, zajmujących sporny obiekt.

Wbrew zarzutom strony katolickiej należy zauważyć, że starosta nie lekceważył jej aspiracji i argumentacji. Zachęcał demonstrujących, aby starannie zebrali wszystkie dokumenty, które obiecał przekazać władzy wojewódzkiej. Widząc determinację katolików urzędnik zapewniał, że rzecz będzie rozstrzygnięta sprawiedliwie. Jednocześnie oświadczył on starającym się o przejęcie kompleksu salezjanom, że wprawdzie pozostanie on tymczasem w rękach prawosławnych, jednak nie przesądza to ostatecznej decyzji, która będzie podjęta na podstawie zgromadzonych dowodów¹³.

W lipcu do akcji włączył się osobiście biskup Henryk Przeździecki, ordynariusz diecezji podlaskiej. W piśmie, skierowanym do odnośnego departamentu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, hierarcha donosił o staraniach katolickich mieszkańców gminy Zabłocie na rzecz nie oddawania prawosławnym klasztoru w Jabłecznej. Biskup prosił Ministerstwo o rzetelne zbadanie sprawy i o to, aby – o ile klasztor rzeczywiście był ongiś katolicki i został zagrabiony przez rząd rosyjski – został on zwrócony „katolikom, którzy tu na Podlasiu chyba najbardziej zasłużyli się Ojczyźnie, cierpiąc w jej obronie przez pół wieku najbardziej wyszukane katusze”¹⁴.

Ponowna eskalacja konfliktu nastąpiła kilkanaście miesięcy później, latem roku 1923, kiedy to ludność katolicka, znecierpliwiona przedłużaniem się oczekiwania na decyzję władz odnośnie do przyszłości spornego klasztoru, podjęła kolejne kroki w celu przejęcia go. Pierwszy pochód katolików w kierunku monasteru miał miejsce 10 czerwca. Dnia 24 czerwca, po nabożeństwie w sławatyckim kościele, katolicy w liczbie około 800, zabrawszy przemocą chorągwie kościelne, zorganizowali kolejny marsz celem udania się do monasteru w Jabłecznej, z zamiarem wyrugowania mnichów. Kiedy tłum ruszył, drogę zastąpił mu zastęp policji, wzmocniony przybyłym z Włodawy konnym oddziałem posiłkowym. Zebrani odmówili rozejścia się, a nawet dały się słyszeć głosy oburzenia na władze państwowe, tolerujące pobyt prawosławnych zakonników w Jabłecznej. Wobec bezczynności organów państwowych ludzie poczuli się uprawnieni do czynnej ingerencji. Oliwy do ognia dołączyły wypowiedzi prawosławnych, którzy podczas poprzedniej demonstracji, 10 czerwca, czynnie przeciwstawili się katolikom. Wy-

¹² Tamże, 40.

¹³ Tamże, 28.

¹⁴ Tamże, 34n.

znawcy prawosławia powstrzymując katolików nawoływali do zniszczenia polskiej flagi narodowej, niesionej przez demonstrantów. Wypada zwrócić uwagę na czynną i zorganizowaną kontrakcję ludności prawosławnej, zdecydowanie sprzeciwiającej się działaniom strony katolickiej. Takiej postawy nie da się stwierdzić w odniesieniu do wydarzeń z roku 1922, co świadczy o konsolidowaniu się wiernych Kościoła prawosławnego.

Tym razem sytuacja była jednak znacznie groźniejsza. Rozładował ją jednak przodownik policji, nazwiskiem Misiukiewicz, który użył fortelu „działającego wprawdzie na krótką metę, lecz w danym momencie skutecznego”¹⁵. Ciesząc się szacunkiem mieszkańców Sławatycz zapewnił on demonstrantów, że z najbliższych dniach kwestia własności klasztoru zostanie przez rząd polski rozstrzygnięta w duchu przychylnym dla postulatów strony katolickiej. Wypada nadmienić, że metoda policjanta, chociaż być może zapobiegła poważnym zajściom, a nawet i ofiarom, nie zyskała uznania w oczach władz wojewódzkich. Z adnotacji umieszczonej na jednym z analizowanych dokumentów wynika, że przodownik został pouczoney, aby nie czynił żadnych obietnic, gdyż przekracza to jego kompetencje¹⁶.

Komentujący całą sprawę starosta włodawski, na którego ręce ludność katolicka gmin Sławatyczne, Zabłocie i Domaczewo złożyła kolejną petycję o przekazanie klasztoru, akcentował bardzo napiętą sytuację. Nastroje społeczności katolickiej określił jako nader agresywne. Wynikało to z przekonania teźże o dawnym, unickim pochodzeniu klasztoru. Podzielający to przeświadczenie starosta postulował przekazanie go duchownym katolickim. Jednocześnie zwracał on uwagę na zmianę, jaka nastąpiła w postawie sławatyckiego proboszcza: „O ile poprzednio Ks. Nazarewicz, proboszcz ze Sławatycz, przyczynił się do wywołania teźże agresywności, to obecnie stara się wpływać na ludność katolicką uspokajająco, gdy widzi rozmiary, jakich rozgoroczenie ludności dosięga”¹⁷.

Akcja katolików z dnia 24 czerwca zbiegła się w czasie z innym incydentem. W tym dniu przypadało doroczne święto ku czci patrona klasztoru, św. Onufrego Pustelnika. W uroczystościach brały zwyczajowo udział grupy prawosławnych z okolicy. Otóż, zapewne dla uniknięcia bezpośrednich starć między zebranymi w okolicach monasteru obiema skonfliktowanymi społecznościami, władze wojewódzkie nakazały policji wstrzymanie i zawrócenie prawosławnych pielgrzymek, które owego dnia zdążyły do klasztoru. Jednocześnie na stacji kolejowej Dubica zatrzymano 13 duchow-

¹⁵ Tamże, 187.

¹⁶ Tamże, 187.

¹⁷ Tamże, 137.

nych prawosławnych, również zmierzających do Jabłecznej. Nie pomogła nawet interwencja biskupa Antoniusza, delegowanego przez metropolitę do przewodniczenia uroczystościom. Metropolita złożył w związku z opisywanym wydarzeniem ostry protest na ręce ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego¹⁸.

Kolejną próbę zagarnięcia spornego obiektu miejscowa społeczność katolicka podjęła w sierpniu roku 1923. Wiemy o niej z relacji, którą na ręce wojewody lubelskiego złożył włodawski starosta. Dotyczy ona spotkania, do którego doszło 13 sierpnia. Komendant policji i zastępca referenta odwiedzili proboszcza parafii katolickiej w Sławatyczach. Tym razem sławatycki duszpasterz po raz kolejny zmienił front. Donosząc o maksymalnie napiętych nastrojach wśród swoich parafian, zdesperowanych brakiem pozytywnego, z ich punktu widzenia, rozstrzygnięcia sporu przez władze państwowe, oświadczył, że sam stanie na czele parafian, którzy udadzą się do monasteru celem usunięcia mieszkających tam popów za Bug. Proboszcz informował, że ma wśród swoich parafian takich, którzy za swoją wiarę byli więzieni przez Rosjan, więc nie cofną się również przed więzieniem polskim. Katolicy wiąźali duże nadzieje ze spotkaniem z posłem Stefanem Łobaczem, do którego miało dojść 15 sierpnia. Wyrażano przekonanie, że jeśli poseł zapewni o przychylności Sejmu wobec postulatów katolickich odnośnie do Jabłecznej, do żadnych ekscesów nie dojdzie, w przeciwnym razie monaster będzie przejęty na drodze przemocy.

Tymczasem zaplanowany wiec posła nie doszedł do skutku. W tej sytuacji około tysięczna grupa katolików ruszyła w kierunku monasteru, celem realizacji wcześniejszych zapowiedzi. I tym razem interweniował oddział policji. Po dłuższych pertraktacjach demonstranci zgodzili się zaniechać swoich zamiarów, pod warunkiem, że w najbliższy czwartek przybędzie do nich sam starosta z delegatem wojewody. W przeciwnym razie grożono powtórzeniem całego przedsięwzięcia. Katolicy skarżyli się także na działalność mnichów, którzy dokonywali jakichś rozbiórek budynków na terenie monasteru, a uzyskaną w ten sposób cegłę sprzedawali Żydom¹⁹.

Była to, jak się wydaje, ostatnia zorganizowana próba przejęcia jabłeczńskiego klasztoru przez okoliczną społeczność katolicką. Nie da się ukryć, że u podstaw determinacji katolików tkwił niezwykle silny czynnik emocjonalny, bazujący na smutnych wspomnieniach niedawnych dziesięcioleci, kiedy to katolicy, a szczególnie unicy, zostali poddani prześladowaniom ze strony caratu i rosyjskiego prawosławia. Pomni tragicznych wyda-

¹⁸ Tamże, 161.

¹⁹ Tamże, 233.

rzeń, już samo istnienie w wolnej Polsce prawosławnego monasteru uważali oni za obrazę swoich uczuć narodowych i religijnych. Jednak władze państwowe, chociaż starały się rozumieć uczucia strony katolickiej i w pewnych stopniu podzielały ich obawy, musiały rozstrzygnąć spór w oparciu o przesłanki racjonalne. Główną z nich było przede wszystkim pochodzenie spornego obiektu. Wydaje się, że wystarczyłoby wykazanie, iż był on przynajmniej przez jakiś czas w posiadaniu unitów, aby władze miały podstawę do załatwienia sprawy po myśli katolików. Śladów takiego faktu nie udało się jednak odkryć, a tym bardziej udowodnić. To ostatecznie zdecydowało o losie nadbużańskiego monasteru.

Wątek unickiego pochodzenia monasteru

W przedsięwziętych przez ludność katolicką staraniach na rzecz przejęcia monasteru kluczową rolę odgrywała argumentacja, że był on niegdyś w posiadaniu Kościoła unickiego. Zdawano sobie sprawę z tego, że udowodnienie takiego faktu miałyby kolosalne znaczenie dla przyszłości obiektu. Nie mając do dyspozycji żadnych źródeł pisanych, archiwalnych, które świadczyłyby na korzyść prezentowanej tezy, katolicy przedłożyli władzom państwowej zeznania kilku najstarszych mieszkańców okolic Jabłecznej. Zostały one spisane pod przysięgą w urzędzie gminnym w Zabłociu dnia 7 maja 1922 roku.

Jednym z zeznających był Jan Rucki, syn Antoniego, liczący sobie wówczas 92 lata. Ten mieszkający we wsi Szostaki, ale pochodzący z miejscowości Parośla dawny unita, zaś od likwidacji unii potajemny wyznawca wiary katolickiej, mówił o czasach swojej młodości. W okolicy mieszkali wówczas jedynie unicy i katolicy (obrzędki łacińskiego), a o prawosławiu nikt nie słyszał. Ludność miejscowa uczęszczała do obu okolicznych cerkwi – parafialnej i klasztornej: „W klasztornej kościele nabożeństwa prawili zakonnicy klasztorne po unicku, również w tym kościele były przedmioty do nabożeństwa unickiego: obrazy, monstrancja, dzwonki, a obchód procesji był po słońcu”²⁰. Według J. Ruckiego, tak było mniej więcej do roku 1845, kiedy to za Bugiem zlikwidowano unię kościelną. Wtedy wprowadzono w monasterze obrzędy prawosławne. Autor cytowanej wypowiedzi wnioskuje, że skoro w okolicy nie było wyznawców innej religii, aniżeli unicka, kościół klasztorny musiał być pierwotnie wzniesiony dla unitów, o czym zresztą zapewniali go rodzice.

²⁰ Tamże, 36.

Inny zeznający, Jan Rulikowski, syn Mikołaja, zamieszkiwał w Kolonii Nejdorf, leżącą na terenie zabużańskiej gminy Domaczewo. Mając 85 lat dobrze pamiętał czasy unickie. Twierdził, że będąc małym chłopakiem uczęszczał do monasterskiej cerkwi, gdzie odprawiano nabożeństwa unickie.

Najstarszym świadkiem był 107-letni Stefan Szmydki, syn Bazylego, katolik, mieszkaniec Jabłecznej. On również potwierdził unicką proveniencję klasztoru, który zamieniono na prawosławny przy kasacie unii za Bugiem, co – w opinii starca – miało miejsce na 10-15 lat przed likwidacją unii w parafii jabłeczńskiej²¹.

Do wątku unickiego wrócono podczas opisywanego powyżej zebrania parafialnego w dniu 25 czerwca. Obok argumentów bardziej ogólnych i zasadniczo chybionych „(...) za czasów do ostatniego rozbioru Polski w Polsce prawosławie nie istniało, a zatem nie Polacy, a prawosławni mogli tylko zrabować i przywłaszczyć naszą świątynię”²², powoływano się na pamięć lokalną. Niektórzy zaświadczaali, że dopiero około 1860 roku klasztor został wyświęcony na prawosławny, co pozostaje w sprzeczności z przytoczonymi powyżej zeznaniami najstarszych mieszkańców okolicy. Zwracano uwagę na unicką strukturę klasztoru, nie precyzując jednak, o co w tym zwrocie chodzi. Wspominano zgodnie, że nabożeństwa były odprawiane „po unicku”, zaś w klasztorze znajdowały się polskie napisy, które były umyślnie zacierane przez Rosjan. Świadectwem unickiej przeszłości były książki kazań, przechowywane na strychu klasztornym, a obecnie pozostające w posiadaniu katolików. W monasterskim oratorium miały znajdować się także katolickie obrazy z polskimi inskrypcjami, umyślnie schowane w ostatnim czasie przez mnicha Hioba Dyczkę²³.

Władze państwowe, świadome wagi sprawy i wszelkich możliwych konsekwencji, postanowiły rozstrzygnąć problem w oparciu o kryteria historyczne. Czynnikiem decydującym miały być dzieje klasztoru jabłeczńskiego. Chodziło o potwierdzenie lub zaprzeczenie twierdzenia, że przez cały okres swojego istnienia obiekt pozostawał w posiadaniu Kościoła prawosławnego. Sprawę potraktowano nader rzetelnie, zwracając się o odpowiednie informacje do rozmaitych archiwów. Owoce przeprowadzonych tam kwerend okazały się jednoznaczne. Już w sierpniu 1922 roku archiwum państwowe poinformowało wojewodę, że w świetle posiadanych dokumen-

²¹ Tamże, 36.

²² Tamże, 39.

²³ Tamże, 39.

tów nie ulega wątpliwości stałe pozostawanie monasteru w dyzunii²⁴. Wkrótce napłynęło podobne stwierdzenie z archiwum wileńskiego²⁵. Z kolei archiwum Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego podało, że w starych aktach z czasów Księstwa Warszawskiego natrafiono na jakąś sprawę natury kryminalnej w klasztorze jabłeczkańskim. Z dokumentów wynikało, że był to ośrodek dyzunicki²⁶. Do działań na rzecz wykazania ciągłości prawosławnej tradycji monasteru włączył się również nowy metropolita warszawski Dionizy, który na potwierdzenie swojej opinii podawał szereg dzieł naukowych, w tym także autorów polskich²⁷. Z rezultatem ustaleń władz nie chciał się natomiast pogodzić biskup podlaski, Henryk Przeździecki, który upierał się w ich podważaniu. Nie miał racji²⁸.

Wypada odnieść się głębiej do tezy, reprezentowanej przez katolików dążących do przejęcia monasteru na rzecz swojego Kościoła, że był on onegdaj w posiadaniu unitów. Według powszechnego obecnie przekonania teza ta mija się z prawdą; nie istnieją żadne dowody na to, że opisywany klasztor i zamieszkujący go zakonnicy kiedykolwiek, choćby na krótki okres przyjęli unię brzeską. Do lat dwudziestych XIX wieku na Podlasiu przetrwały nieliczne ośrodki prawosławne. Były to właśnie małe monasterie męskie – dwa w Drohiczynie, a także po jednym w Bielsku Podlaskim, Zabłudowie i właśnie w Jabłecznej. Skupiały one znikome grupy wiernych prawosławiu rusińskich mieszkańców Podlasia, z których niemal wszyscy należeli wówczas do Kościoła unickiego. Monasterie te zostały jednak skasowane około roku 1825. Stało się to – paradoksalnie – pod władzą rosyjską. Ocalał jedynie – to kolejny paradoks – mały, zaniedbany, zapomniany klasztor w okolicach Jabłecznej – niewielkiej, położonej na uboczu wsi podlaskiej. Dopiero jednak w roku 1838, a więc zapewne nie bez związku z likwidacją Kościoła unickiego na terenie Cesarstwa, monaster jabłeczkański zbudził się do nowego życia. Opiekę nad nim roztoczyła rosyjska władza państwowa i hierarchia cerkiewna. Drewniana cerkiew i upadające budynki monasterskie zostały zastąpione nowymi obiektami, murowanymi i obszernymi. Kolejną przełomową datą był rok 1875, kiedy to do rosyjskiego prawosławia włączono unitów z eparchii chełmskiej. Mimo tego, że początkowo ogół ludności unickiej zdecydowanie sprzeciwiał się opisywanej zmianie, ponosząc cenę okrutnych prześladowań, z czasem dawni unicy z okolic

²⁴ Tamże, 59, 86.

²⁵ Tamże, 63.

²⁶ Tamże, 85.

²⁷ Tamże, 55nn.

²⁸ Tamże, 98; APL, UWL WSP, sygn. 641, 153n.

Jabłecznej w przeważającej liczbie zaakceptowali nowe wyznanie. Niewykluczone, że jednym z czynników, które o tym zdecydowały, było intensywne oddziaływanie monasteru jabłeczńskiego na ludność nadbużańską. Było ono zresztą wielopłaszczyznowe – oprócz religijnego także oświatowe, kulturalne, gospodarcze²⁹.

Jak zatem zinterpretować złożone pod przysięgą przytoczone świadectwa mieszkańców Jabłecznej i okolic o unickim pochodzeniu klasztoru? Nasuwać się może obawa, że składający zeznania kłamali z pełną tego świadomością. Tym więcej, że byli oni w młodości naocznymi i bezpośrednimi świadkami spraw, o których mówili. Jeśli tak istotnie było, nie świadczyłoby to najlepiej o poziomie moralnym zainteresowanych.

Jest jednak możliwe inne wytłumaczenie faktu, że indagowani o proveniencję monasteru starcy podali nieprawdę. Warto mianowicie zwrócić baczniejszą uwagę na treść zeznań, które dotyczyły nie tyle przynależności obiektu, co raczej odprawianych w nim nabożeństw. Wszyscy trzej twierdzili, iż dawniej, przed domniemanym wprowadzeniem w jabłeczńskim klasztorze prawosławia, nabożeństwa były sprawowane, jak mówiono, „po unicku”. Należy wiedzieć, że liturgia unicka, na miejsce której już w początkach roku 1874 wprowadzono w diecezji chełmskiej obrządek typowy dla rosyjskiego prawosławia, wyróżniała się dwiema zasadniczymi cechami. Z jednej strony była ona naznaczona dość licznymi – zwłaszcza na omawianym terenie – przejawami wpływu obrządkowości łacińskiej. Z drugiej strony zachowywała ona pewne dawne cechy, typowe dla prawosławnej metropolii kijowskiej sprzed okresu, kiedy została ona podporządkowana Cerkwi rosyjskiej. Z kolei w tej ostatniej ukształtował się specyficzny, rosyjski typ obrządku bizantyjskiego, który w wielu drobnych, ale różnorodnych szczegółach różnił się od wariantu używanego na ziemiach ruskich I Rzeczypospolitej. Gdy zatem w XIX wieku, najpierw w 1839 roku w Cesarstwie, a potem w roku 1874 w Królestwie Polskim, carat likwidował unię kościelną, przejmując jej struktury oraz wiernych na rzecz rosyjskiej Cerkwi prawosławnej, pierwszym etapem podejmowanych działań było właśnie tak zwane oczyszczanie obrzędów. W praktyce chodziło o wprowadzenie rosyjskiego wariantu liturgii bizantyjskiej. Warto zaakcentować, że usuwano nie tylko zapożyczenia z obrządku łacińskiego, ale także te elementy, które funkcjonowały w liturgii unickiej jako pozostałość dawnej, prawosławnej tradycji kijowsko-halickiej. Odmienności dotyczyły bardzo wielu sfer przestrzeni liturgicznej – tekstów, gestów, form ikonostasu, ołtarza oraz innych

²⁹ U. A. Pawluczuk, *Życie monastyczne w II Rzeczypospolitej*, Białystok 2007, s. 29.

elementów wyposażenia, kroju szat kapłańskich, melodii czy w ogóle stylu śpiewania, wymowy języka cerkiewnosłowiańskiego i innych.

Wypada postawić pytanie – jaki typ obrządku był praktykowany przez mnichów klasztoru w Jabłecznej przez momentem, kiedy to został on podporządkowany Cerkwi rosyjskiej i otoczony przez nią opieką? Otóż, według wszelkiego prawdopodobieństwa, był to dawny obrządek kijowski, różniący się od rosyjskiego. Można nawet przypuszczać, chociaż nie ma na to bezpośrednich dowodów, że do monasterskich nabożeństw przenikały jakieś formy łacińskie, które wcześniej zagościły w cerkwiach unickich. Tak mogło się dzieć, już to ze względu na prawie całkowitą izolację Jabłecznej od innych ośrodków trwających przy prawosławiu, już to w widoku przybliżenia na sprawowane tutaj nabożeństwa unitów z Jabłecznej i okolicznych miejscowości. Jeśli tak rzecz się miała, była to strategia o tyle skuteczna, że – jak o tym wiemy z analizowanych świadectw – unicy nie stronili od służby Bożej w monasterze. Jeśli owa dawna służba Boża była podobna do tej, jaką znali ze swojej cerkwi parafialnej, a zarazem różna do wprowadzonej później przez Rosjan, nic dziwnego, że postrzegali ją jako unicką. To z kolei mogło rodzić w nich przeświadczenie – mylne – że klasztor i mieszkający w nim zakonnicy należeli uprzednio do Kościoła unickiego. Zresztą niewykluczone, że pewne dawne elementy przetrwały w liturgii klasztornej nieco dłużej, aniżeli tylko do około 1840 roku. Może to wyjaśniać rozbieżność świadectw co do czasu, kiedy w monasterze na miejsce liturgii „unickiej” zaprowadzono prawosławną (czytajmy rosyjską).

Wypada zaznaczyć, że zaprezentowana powyżej próba wyjaśnienia przyczyn, dla których zeznający w roku 1922 świadkowie potwierdzili nieprawdę, ma charakter zaledwie hipotetyczny. Zapewne nie rozwiewa ona wszystkich wątpliwości. Ma ona jednak – w opinii piszącego te słowa – znamiona logiczności. Jeśli jest zgodna z rzeczywistością, to uwalnia wzmiankowanych świadków od zarzutu świadomego kłamstwa.

Zakończenie

Tak więc, w pierwszej połowie lat dwudziestych XX wieku rozstrzygnęły się na korzyść wyznawców prawosławia losy klasztoru, sięgającego swymi początkami końca XV stulecia. Nie powiodły się próby przejęcia go przez Kościół katolicki. Natomiast pomysły likwidacji monasteru rodziły się czasem w głowach dostojników państwowych. Takie rozwiązanie postulował między innymi wojewoda lubelski w piśmie do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z czerwca 1928 roku. Wcze-

śniej, bo w roku 1924, wojewoda lubelski postulował likwidację monasteru i przeniesienie doń siedziby parafii prawosławnej ze Sławatycz³⁰.

W okresie międzywojennym monaster był lokalnym centrum życia religijnego Kościoła prawosławnego w Polsce jako cel pielgrzymek, które ścierały do Jabłecznej szczególnie na doroczne czerwcowe święto patronalne św. Onufrego. Z reguły uroczystościom przewodniczyli hierarchowie Kościoła prawosławnego w Polsce³¹.

Jego znaczenie duszpasterskie rosło od drugiej połowy lat dwudziestych, kiedy to na terenie województwa lubelskiego zaczęły powstawać liczne placówki duszpasterskie o charakterze nieetatowym. Duszpasterstwo w tych ośrodkach podejmowali często, szczególnie na pierwszym etapie ich funkcjonowania, właśnie zakonnicy jabłeczkańscy³². Natomiast cerkiew klaszorna nie stała się siedzibą samodzielnej parafii, chociaż sam klasztor był instytucją etatową, czyli uznaną i subsydiowaną przez państwo. Próby erygowania parafii podjęto już w sierpniu 1922 roku. Wtedy to przełożony klasztoru Nifont Miedźwiedź wraz z prawosławnymi mieszkańcami najbliższej okolicy skierowali taką prośbę do władz wojewódzkich w Lublinie. Powoływano się na spore oddalenie do parafii w Zabłociu, co utrudniało kontakt duszpasterski, zwłaszcza w przypadkach nagłej choroby. Dwa miesiące później wniosek negatywnie zaopiniował starosta, który orzekł, że projektowana placówka obejmowałaby zbyt małą liczbę wiernych, to jest 637 (Jabłeczna – 299, Liszna – 78, Terebiski – 91, Parośla – 130, Pniski – 39). Wyłączenie tych wsi spowodowałoby zarazem znaczne uszczuplenie dochodów macierzystej parafii i jej duszpasterza. Zresztą odległość podanych wiosek od parafii nie była duża; zdaniem starosty nie przekraczała ona 4 kilometrów. Urzędnik nie ukrywał, że utworzenie parafii przyjęliby z rozgorączkaniem miejscowi katolicy, którym monaster jawi się jako rozsądek rusyfikacji, tak w przeszłości, jak i obecnie: „(...) tylko dwóch mnichów mówi tu po polsku”³³.

Życie monasteru nie było wolne od rozmaitych problemów. W opisywanym okresie wstrząsały nim skandale natury moralnej. W końcu roku 1923 dwóm mnichom Hiobowi Dyczce i samemu przełożonemu zarzucano nieprzystojne zachowanie wobec okolicznych kobiet, zaś drugiego z nich oskarżano także o pijaństwo. Sprawa doszła do starosty włodawskiego, któ-

³⁰ APL, UWL WSP, sygn. 641, 250, 315.

³¹ APL, UWL WSP, sygn. 1524, 1, 12.

³² APL, UWL WSP, sygn. 641, 308.

³³ APL, UWL WSP, sygn. 674, 78.

ry osobiście badał sprawę³⁴. Poważne zarzuty formułowano w sierpniu 1925 roku pod adresem mnicha nazwiskiem Denisienko, zaś rok później w stosunku do Aleksego Tarasowa, kierownika mieszczącej się w klasztorze ochronki dla dzieci wyznania prawosławnego, który zresztą nie pozostawał z zakonnikami w najlepszych relacjach³⁵. Z czasem sytuacja uległa istotnej poprawie. Według opinii z roku 1928 ówczesny archimandryta Aleksy Ostaszewski był postrzegany jako osoba pobożna, apolityczna, taktowna, przy czym opinię tę podzielali również katolicy³⁶. Nieco później władze, dyskretnie interesujące się różnymi wymiarami życia i funkcjonowania klasztoru prawosławnego, niemal o wszystkich zakonnikach jabłeczkańskich wydały pozytywne świadectwo³⁷.

W dalsze dzieje klasztoru w Jabłecznej wpisały się lata okupacji niemieckiej, naznaczone dużymi stratami materialnymi i śmiercią jednego z zakonników. Okres powojenny przyniósł akcję Wisła, a w jej następstwie niemal całkowity zanik społeczności prawosławnej w okolicy. Od połowy lat pięćdziesiątych miał miejsce powrót części wysiedlonych do rodzinnych miejscowości. Monaster, chociaż w formie szczątkowej, przetrwał wszystkie burze dziejowe. Od lat osiemdziesiątych datuje się rozwój klasztoru, zarówno w wymiarze materialnym, jak i pod względem liczby zakonników. Od roku 2007 monaster ma charakter stauropigialny, tak więc podlega bezpośredniej jurysdykcji zwierzchnika Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. To samo dotyczy funkcjonującej przy klasztorze parafii³⁸.

Bibliografia

Archiwum Państwowe w Lublinie (AAL)

Urząd Wojewódzki w Lublinie. Wydział Społeczno-Polityczny (UWL WSP)

sygn. 641 – *Sprawy dotyczące tworzenia i rozmieszczania parafii prawosławnych na terenie województwa lubelskiego*

sygn. 674 – *Klasztor prawosławny w Jabłecznej*

sygn. 1509 – *Charakterystyka duchowieństwa prawosławnego*

³⁴ Tamże, 171.

³⁵ Tamże, 303n, 326n.

³⁶ APL, SB, sygn. 194, 390.

³⁷ APL, UWL WSP, sygn. 1509, 3n.

³⁸ G. Kuprianowicz, K. Leśniewski, *Monaster św. Onufrego w Jabłecznej*, Jabłeczna 1995, 43nn.

sygn. 1524 – Zjazdy, wizytacje, odpusty

Starostwo Powiatowe Białskie (SB)

sygn. 193 – Wykazy statystyczne dotyczące parafii prawosławnych, cerkwi, ziemi cerkiewnej oraz osób wyznania prawosławnego

sygn. 195 – Sprawy dotyczące duchownych wyznania prawosławnego

1. Balicki L., *Dzieje gospodarcze diecezji siedleckiej 1918-1939*, Lublin 1991
2. Bojarski J., *Czasy Nerona w XIX wieku pod rządem moskiewskim, czyli ostatnie chwile unii w diecezji chełmskiej*, Lwów 1885
3. Grzesiak K., *Diecezja lubelska wobec prawosławia w latach 1918-1939*, Lublin 2010
4. Grzesiak K., *Problem unicki w działalności biskupa Franciszka Jaczewskiego*, w: *Biskup Franciszek Jaczewski (1832-1914). Studia biograficzne z okazji 100. rocznicy śmierci*, red. J. Marczewski, Lublin 2014
5. Kuprianowicz G., Leśniewski K., *Monaster św. Onufrego w Jabłecznej*, Jabłeczna 1995
6. Kuligowski J., *Rewindykacja świętyń pounickich w diecezji siedleckiej w latach 1918-1939*, w: *Martyrologia Unitów Podlaskich w świetle najnowszych badań naukowych*, red. J. Skowronek, U. Maksymiuk, Siedlce 1996, s. 322-340
7. Pawluczuk U. A., *Życie monastyczne w II Rzeczypospolitej*, Białystok 2007
8. Pruszkowski J., *Martyrologium czyli męczeństwo Unii Św. na Podlasiu*, Woodbridge, New Jersey 1983 (reprint)
9. Szabaciuk A., „Rosyjski Ulster”. *Kwestia chełmska w polityce imperialnej Rosji w latach 1863-1915*, Lublin 2013

Ks. Krzysztof Grzesiak – dr hab. Kapłan Archidiecezji Lubelskiej. Urodzony w Siedlcach w 1971 r., święcenia kapłańskie w roku 1995. Absolwent Instytutu Ekumenicznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Habilitacja w roku 2010 na podstawie pracy: *Diecezja lubelska wobec prawosławia w latach 1918-1939*. Od roku 2011 kierownik Katedry Dialogu Kultur i Religii na Wydziale Filozofii KUL. Dyrektor Archidiecezjalnego Studium Organistowskiego w Lublinie.